Opłata pocztowa uiszczona gotówką

DWUTYGODNIK

Nr. 9 WARSZAWA, 15 MAJ 1938 R. ROK XII

Redaktor Odpowiedzialny: Ks. L. ZAUNAR
Adres Redakcji:
Warszawa, ul. Leszno Nr. 20 m. 3. Tel. 11-01-80

Wydawca:
KOLEGJUM KOŚCIELNE WARSZAWSKIEJ
PARAFJI EWANGELICKO-REFORMOWANEJ
Adres Administracji — Leszno 20. Tel. 11.46-32.

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie zł. 8; półrocznie zł. 4; kwartalnie zł. 2. Pojedyńczy numer 50 gr.

Ceny ogłoszeń za tekstem ustalone zostały jak następuje:
Szpalta — Zł. 60.—, 1/2 szpalty — zł. 35.—, 1/4 szpalty — zł. 25.—, 1/8 szpalty — zł. 15.—
W abonamencie udzielany będzie rabat

Konto czekowe Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 12.423

TREŚĆ NUMERU

1. *Ks. Ludwik Zaunar* — Wielkości cześć 65
2. *Wacław Wadwicz* — Nieco o katolicyzmie austriackim . 66
3. *Martin Price* — Śp. Ks. Dr. John Taylor Smith . . . 68
4. Nadesłane — Troska o dobrą prasę ewangelicką (Artykuł dyskusyjny) 69
5. Sprawozdanie — Zarządu Przytułku dla Sierot oraz Domu Starców za rok 1937. 70
6. Wiadomości z kościoła i o kościele 71
7. Porządek nabożeństw (okładka)

CZESŁAW LECHICKI:

„NAUKA RELIGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ"

KALWINA I JEJ ZNACZENIE

Poprawiona i uzupełniona odbitka z „JEDNOTY".

Warszawa 1938, nakładem kolegium Kościelnego Warszawskiej Parafii Ewangelicko - Reformowanej.

Stron 170. Z portretem Kalwina. Cena **2** złote.

Do nabycia w kancelarii parafialnej, ul. Leszno 20 i w księgarni W. MIETKEGO, ul. Wspólna 10

Pierwsza w języku polskim praca, poświęcona specjalnie arcydziełu teologii reformowanej i wogóle ewangelickiej: „Institutio christianae religionis" Kalwina. Autor z wszechstronną znajomością przedmiotu, jasno, przejrzyście, w sposób dla laika dostępny, omawia genezę wielkiego traktatu Kalwinowego, daje obszerne streszczenie jego I-go wydania, rozwija na tle porównawczym system dogmatyczny Kalwina, charakteryzuje formę, metodę, znaczenie dzieła. Na końcu dołącza przypisy.

Porządek nabożeństw

w Warszawskim Kościele Ewangelicko - Reformowanym w II połowie **maja** 1938 roku. Nabożeństwa rozpoczynają się o godz. **11**[15] **przed poł., o ile nie** jest podana inna godzina.

6.	Niedziela 15.V. (Cantate) . . .	Ks. Zaunar
7.	Niedziela 22.V. (Rogate) z Kom. Św. .	Ks. Zaunar
8.	Czwartek 26.V. (Wniebowstąpienie Pańskie)	Ks. Skierski
9.	Niedziela 29.V. (Exaudi) . . .	Ks. Zaunar

Nabożeństwa dla młodzieży szkolnej odbywać się będą w niedziele dnia 15, 22 i 29 maja o godz. 9 m. 30.

———o———

Szkółka Niedzielna odbywać się będzie w każdą niedzielę o godz. 10 m. 30 w sali zborowej (Leszno 20).

———o———

Ofiary

Ks. Ludwik Zaunar z wręczonych mu przez konfirmandów w dniu konfirmacji do jego uznania zł. 100:

1. Na Przytułek Sierot Zboru Warszawskiego — 50.
2. Na Zbór w Żychlinie . . . — 25.
3. Na Zbór w Wilnie . . . . — 25.

Nr 9. WARSZAWA, 15 MAJ 1938 r. ROK XIII

JEDNOTA

ORGAN POLSKIEGO KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO

DWUTYGODNIK

KS. LUDWIK ZAUNAR.

Wielkości cześć

(Kazanie wygłoszone w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w dniu 12 maja 1938 r. z okazji 3-ej rocznicy zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego).
Izajasz 55, 8 — 9.

Wielki prorok, mąż pełen ducha Bożego, wskazuje człowiekowi zasadniczą różnicę, jaka zachodzi między Stwórcą — Bogiem, a stworzeniem — człowiekiem. Z jednej strony potęga, wielkość, a z nimi horyzonty tak olbrzymie, tak rozległe, że kresu nie mają; — z drugiej słabość, niemoc i małość, a z nimi horyzont ciasny, ograniczony, a w ciasności i małości swej nie dozwalający ujrzeć dali, której jest tylką maleńką cząstką. Nic też dziwnego, że gdy człowiek musi porównywać bezmiar i potęgę horyzontów Boskich z wąskimi szrankami swego własnego, — mimowoli gubi się, traci zrozumienie ładu i porządku, czuje się małym i bezradnym. A wyciągając konsekwencje tego stanu rzeczy dla samego siebie dochodzi albo do uwielbienia potęgi Bożej i korzy się przed bezmiarem Jego wielkości, a wtedy tak jak i prorok wyznaje i potwierdza prawdziwość słów Pańskich: „Myśli moje nie są jako myśli wasze, a drogi moje — jako drogi wasze"; — albo też w pysze swej własnej niemocy i ograniczoności, nie umiejąc pojąć ani tym więcej ogarnąć potęgi wielkości, przeczy jej istnieniu nie zdolny pojąć, że tym samym siebie poniża, siebie samego zuboża, sobie samemu promienia wielkości ujmuje.

A to, co w Bogu wielkością jest i potęgą, to nam przez Stwórcę naszego jest objawiane, abyśmy jej promienie do dusz naszych przyjmując, nimi serca i umysły nasze bogacąc, stawali się zdolnymi do rozszerzenia naszych życiowych horyzontów, do zrozumienia w nich dróg i wskazań Bożych, do odczytywania w nich wskazań i nakazów naszego od Boga powołania. Objawia się nam ta wielkość Pańska przez ludzi, którzy jako wybrane naczynia i narzędzia mocy Pańskiej idą ku innym i przed innymi, torują drogi i wskazują cele. A drogi te i cele mają wtedy zakrój i szerokość wielkości, albowiem są objawieniem i odblaskiem wielkości Bożej w duszy człowieka wybranego się odbijającej. I tacy ludzie są nam wielkości głosicielami i szermierzami niestrudzonymi, jest ona w nich i dla nich koniecznością i prawem ich życia, a ci co ich otaczają albo ją w nich uwielbią i jej moc w podziwie i pokorze przyjmować będą, sami jej dla życia swego łaknąc i pożądając; — albo też nie rozumiejąc jej dróg, zamknięci w ciasnocie małego swego życia, będą ją zwalczać i jej się przeciwstawiać, by dopiero uchylić przed nią czoła, gdy już i do ich widnokręgu przeniknie jasność tego, co jako wielkie przewyższało ich a tym samym słabość ich tym jaskrawiej uwydatniało.

Takie refleksje na tle prawdy Słowa Bożego odzywają się w sercach naszych dziś w bolesną rocznicę odejścia z tego świata największego syna Ojczyzny naszej Marszałka Józefa Piłsudskiego. Trzecia to już rocznica, trzeci już raz przypominamy sobie ciężkie chwile, które przeżywał cały nasz naród na wieść o śmierci tego, którego za wodza swego uznawał, któremu za życia ziemskiego pomniki chwały i czci stawiał, którego imię ze czcią ustami tak ludzi dojrzałych jak i dzieci, mężów jak kobiet wymawiał. Ilekroć zaś w dniu 12 maja gromadzimy się przed obliczem Bożym, by w świetle Jego świętego Słowa spojrzeć na życie i dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego, to czynimy to w przeświadczeniu, żeśmy stanęli z woli i łaski Pana wobec przejawu wielkości na niepospolitą miarę zakrojonej, żeśmy oglądali horyzonty, daleko poza przeciętność życiową człowieka wybiegające, żeśmy z nich zaczerpnęli promienie i światła potężne i mocne, że nam ich nawet cień grobu i potęga śmierci przesłonić, ani tymbardziej wyrwać nie może. Dlatego też dzień dzisiejszy będąc z jednej strony wspomnieniem żałoby i smutku, jest i powinien być dla nas, obywateli i dzieci naszej ojczyzny, dniem poważnego wejścia w samych siebie i skrupulatnego badania naszych własnych sumień w pytaniu: czyśmy zrozumieli i poznali tę wielkość, którą nam, naszemu narodowi, naszej ojczyźnie objawił Bóg w postaci dziejowej Wielkiego Marszałka, czyśmy w całej pełni obięli już te szerokie horyzonty jego myśli, jego dążeń, jego celów, które ciągle i bezustanku przy-

świecały mu w jego ziemskim życiu, we wszelkich poczynaniach, trudach i doświadczeniach. Myśląc o tym musimy sobie niewątpliwie zdać sprawę z tego, że wielu wśród nas nie umiało pójść w życiu własnym tak jednostki jak i członka narodu szlakami, które wytyczał i wskazywał jako konieczne tak w życiu wewnętrznym jak i zewnętrznym narodu i państwa Polskiego Marszałek Józef Piłsudski; drogi, którymi wiódł go Bóg przewyższały znacznie nasze zwykłe drogi, a myśli, które przeżywał w samotni swego życia i formułował jako prawo życia indywidualnego i społecznego dla swych współbraci, wysoko wybiegały ponad poziom powszedniości zwykłej. Staliśmy też wobec nich jedni w podziwie, drudzy — w nieufności; jedni wielbiąc wielkość, inni — jej nie rozumiejąc, a tymbardziej nie umiejąc docenić. Aleśmy czuli wszyscy bez wyjątku, że w jego duszy zamknął Bóg znamię wielkości, stygmat powołania, które jako nasze powołanie daleko przed nas w nim wybiega i nas ku sobie stale i niezłomnie pociąga i wołaniem pozwala nam o sobie zapomnieć, a gdy trzeba chłoszcze gnuśność naszą, zmusza nas do wysiłku, wyrywa z ciasnoty i zasklepienia w małości powszedniej, uczy wielkiej miłości i wielkiej ofiary, wskazuje na godność i nakazuje ją czcić i zachować w każdym i wszędzie.

Ten Wielki Polak, udarowany cudowną Bożą iskrą wielkości, stał się wobec całego narodu namacalnym dowodem prawdziwości słowa proroczego: jego myśli były innymi niż myśli człowieka przeciętnego, gdyż obejmowały horyzont daleki przyszłości naszego narodu, umiały ją obiąć i z niej wysnuwać wnioski konieczne dla chwili obecnej ,dla poczynań dnia bieżącego. I dlatego też drogi jego wśród nas tak często odbiegały i odbiegać musiały od tych dróg, któreśmy w ciasnej i ograniczonej perspektywie jedynie dnia powszedniego widzieć byli zdolni, a których dali prawdziwej i dla narodu naszego błogosławionej nie umiało dojrzeć oko nasze. Ale w miarę tego, jak ten horyzont się w życiu narodu i państwa naszego coraz bardziej i widoczniej dla nas rozszerza, w miarę tego jak rośnie i krzepnie moc i potęga Polski tak nawewnątrz jak i nazewnątrz, my Wielkiego Marszałka współobywatele i wykonawcy jego zleceń i jego wskazań coraz lepiej rozumiemy i coraz wyraźniej widzimy mądrość potężną tych myśli, które Bóg w sercu jego wypisał w ciągłej pracy dla wyzwolenia, odrodzenia i wzrostu chwały imienia polskiego, coraz lepiej rozumiemy słuszność i konieczność dróg, którymi On nas wiódł. jako naród i obywateli ku przyszłości wielkiej, jasnej i sławnej.

Tym też więcej odczuwamy stratę, jaką ponieśliśmy przez jego od nas odejście, tym więcej wzrastać musi w nas pragnienie wiernego i właściwego wykonania Jego duchowego testamentu.

A czcząc w dniu bolesnej rocznicy zgonu pamięć Wielkiego Marszałka — chylimy czoła w uznaniu wielkości, którą promieniowała dusza Jego, albowiem rozumiemy. że dla nas odeń płynie wskazanie wysokie i potężne. A przeto serca nasze zgodnie niechaj i dziś i zawsze wyznają: wielkości cześć!

WACŁAW WADWICZ

Nieco o katolicyzmie austriackim

Nagły i niespodziewany *Anschluss* zwrócił powszechną uwagę na Austrię, a zachowanie się episkopatu w tym kraju wywołało, z jednej strony zdziwienie, z drugiej — oburzenie. Wprzągnięcie się Kościoła katolickiego w rydwan triumfującego hitleryzmu, apoteozowanie przez arcybiskupa wiedeńskiego i jego kolegów polityki gwałtu i bezprawia, uświęcanie pogańskiego imperializmu w przejrzystej intencji zaskarbienia sobie względów i łask brunatnych panów Austrii, — to wszystko zaskoczyło opinię europejską i kazało zrewidować pogląd na stosunek Watykanu i jego podwładnych do narodowego socjalizmu.

Nie będziemy powtarzać szczegółów (znanych doskonale z prasy codziennej) o upokarzającym serwilizmie kardynała Innitzera wobec niższych organów administracyjnych reżimu hitlerowskiego. Jest faktem, że hierarchia kościelna austriacka zgodnie i bez zastrzeżeń solidaryzuje się z *Anschlussem* i prześciguje się w obiawach „lojalności" niemiecko-państwowej. Plebiscyt pokazał, *bluff* rzekomej „odporności" katolików na hasła wojującego totalizmu. Ci sami Austriacy, którzy rok temu ronili łzy z powodu papieskiej encykliki: *„Mit brennender Sorge"* (uroczyście potępiającej praktyki Nazich), — dziś głosowali ławą za *Anschlussem*. Na kościołach powiewały sztandary ze swastyką, a kardynał Innitzer powtarzał i powtarza w rozmodleniu: *Heil Hitler!*

Może dobrze będzie przy tej sposobności rzucić okiem na ten katolicyzm austriacki, który się bezprzykładnie skompromitował swym tchórzostwem i brakiem charakteru chrześcijańskiego.

Austria liczyła w chwili zaboru 6 milionów 800 tysięcy mieszkańców, z czego ponad 90 procent rzymskich katolików. Mimo jednak silnego nacisku klerykalnego od lat czterech, praktykuje

tam zaledwie 20 procent wierzących, a ten stan rzeczy ulega jeszcze pogorszeniu z każdym rokiem. Potężnej i rozgałęzionej organizacji kościelnej nie odpowiada bynajmniej intensywne życie wewnętrzno-religijne i obyczajowe. Słusznie twierdzili znawcy tamtejszych stosunków, że przyczyną tej apatii i atrofii był stempel oficjalności, wyciśnięty na katolicyzmie austriackim po zwycięskim *putschu* Dollfussa 1934 r., kiedy reakcja klerykalna w potokach krwi zgniotła socjalizm i metodami hiszpańskimi zapewniła sobie przewagę. Odtąd Kościół hodowano we wspaniałej, kosztownej cieplarni, niby wątłą, a drogocenną roślinę egzotyczną. Kanclerz Dollfuss oddał klerowi pieczę nad wychowaniem moralnym młodzieży, zaostrzył cenzurę, rozwiązał stowarzyszenia wolnomyślicieli, utrudnił występowanie z kościoła, zawarł konkordat z Watykanem.

U steru hierarchii stoi metropolita Wiednia, od jesieni 1932 r. ks. Teodor Innitzer, liczący obecnie 62 lat, b. profesor egzegezy Starego Testamentu i palestynologii na uniwersytecie wiedeńskim i b. minister w III. gabinecie Schobera. Zapisał on się bardzo ujemnie w pamięci Polaków, bo podczas obchodu 250-lecia odsieczy wiedeńskiej usiłował w uroczystych przemówieniach zignorować udział Sobieskiego i Polski w tej odsieczy. Już wtedy przebijał u Innitzera ciasny szowinizm niemiecki. Smutną również rolę odegrał wiedeński kardynał w krwawym lutym 1934 r., błogosławiąc rzeź socjalistów przez Heimwehrę i przykładając rękę do terroru, jaki hulał wówczas po pogromie „czerwonych". Kler ze swym arcybiskupem wziął straszny odwet na socjalistach, jako wrogach katolicyzmu.

Trzeba bowiem przyznać, że socjalna demokracja, która w latach powojennych trzęsła miniaturową republiką naddunajską, dała się porządnie we znaki Kościołowi. Połowa głosów wyborczych padała na marksistów, a gwałtowna ich agitacja antyklerykalna skłoniła głównie w samym Wiedniu około 160 tysięcy osób do urzędowego wystąpienia z Kościoła rzymskiego w ciągu dziesięciu lat (!). Socjalistyczne pochody miewały po kilka razy więcej uczestników, niż procesje „bożego ciała". Kościoły wiedeńskie świeciły pustkami, praktykowało ledwie 16 procent mieszkańców. Liczba ślubów cywilnych podskoczyła o tysiąc procent (!), co siódmego nieboszczyka spalano w krematorium, mimo klątw kościelnych. Socjalistyczne związki młodzieży posiadały przeszło trzy razy tyle członków, co katolickie.

Czułym barometrem słabości katolicyzmu austriackiego były wypisywania się z kościoła. W latach 1910 — 1919, t.j. za cesarstwa, wystąpiło tylko 7716 osób, natomiast w latach 1919 — 1927 aż 125 tysięcy!!

Gdy w r. 1927 przeszło na łono luteranizmu 14 tys. katolików, to w r. 1934 nawet 25 tysięcy. Dopiero zarządzenia Dollfussa sztucznie wstrzymały falę uciekinierów ze „skały Piotrowej".

Musimy pamiętać, że Austria już za czasów cesarstwa zrodziła ruch antyrzymski. Była to słynna przy końcu XIX wieku *Los-von-Rom-Bewegung*. Deputowany Schönener, wszechniemiec, w ciągu jednego roku 1897 zdołał skupić pod tym hasłem 10 tysięcy wymeldowanych urzędowo z Kościoła katolickiego austriaków. Ruch szerzył się wytrwale i przyniósł rezultaty wcale pokaźne. Do roku 1913 przyłączyło się do ewangelicyzmu 75 tysięcy niemców austriackich, nadto 20 tysięcy zostało starokatolikami. Patronem religijnym ruchu był wpływowy superintendent Fryderyk Meyer z Zwickau. Sympatyzowali nawet pisarze katoliccy, jak np. Rosegger. Niewątpliwie grał w tym wszystkim pewną, znaczną rolę motyw nacjonalistyczny, braterstwo z Prusami, niemniej ewangelicyzm zyskiwał konwertytów nieraz bardzo oddanych i ofiarnych.

Podkreślamy to, by przeciwstawić katolickim chwalbom o konwersjach angielskich i innych, odwrotne wypadki porzucania katolicyzmu, co w klerykalnej Austrii przedwojennej było więcej, niż źle widziane.

Katolicyzm austriacki nie może się w XIX wieku i pierwszej ćwierci XX poszczycić ani „świętymi", ani uczonymi, ani bohaterami, ani misjonarzami. Owijał się on, jako bluszcz, wokół tronu arcyprawowiernych Habsburgów i bez konkordatu egzystował ostatnie pół wieku istnienia monarchii. Był instytucją nawskroś zbiurokratyzowaną, konserwatywną do tego stopnia, że hamował najlżejszy objaw wolnomyślności, a pod maską antysemityzmu partii chrześcijańsko-społecznej szerzył średniowieczny obskurantyzm w jezuickim stylu.

Nie formą, ale duchem najbliższy pozostał katolicyzm austriacki — hiszpańskiemu. Zwłaszcza od czasu, kiedy rządy Metternicha zatarły ślady reform józefińskich i przygotowały tym samym grunt pod rozkwit ultramontanizmu, ukoronowany konkordatem 1855 r., oddającym państwo na łaskę kleru pod względem religijno-moralno-oświatowym. Wprawdzie po ogłoszeniu dogmatu nieomylności papieskiej, konkordat ów został wypowiedziany, niemniej Austria z Watykanem była w dobrych stosunkach i katolicyzm nad Dunajem pozostał religią państwową *de facto*.

Republika austriacka, rządzona szereg lat przez prałata (Seipla), jedynie dzięki socjalistom w pierwszym piętnastoleciu po wojnie nie szła na pasku Watykanu.

Tym bardziej nie pójdzie pod rządami Hitlera! Co wysoce znamienne, w ciągu kwietnia b.r. notuje się w Styrii coraz liczniejsze wystąpienia z Kościoła katolickiego. Odpływ ten nie będzie prądem przejściowym, to pewna.

Błąd drukarski.

W artykule: *„Świąteczny list do przyjaciela"* (patrz Nr. 7 „Jednoty" z br.), str. 53, prawa szpalta, wiersz 21 od dołu, zamiast: „na wewnątrz jest skażone", ma być: „na wewnątrz jest skierowane".

MARTIN PRICE.

Śp. Ks. Dr. John Taylor Smith

Przed kilku tygodniami radio angielskie ogłosiło bardzo smutną wiadomość dla całego kościoła ewangelickiego, która i u nas w Polsce bardzo zasmuciła. Nagle na statku „Orion" w drodze powrotnej z Australii, gdzie brał czynny udział w wielkich zebraniach, zmarł na udar serca *S.p. Ks. Biskup Dr. John TAYLOR SMITH, D. D., C.V.O. C.B. K.C.B.*

Ks. Biskup Taylor Smith był jednym z najpopularniejszych ludzi w kościele ewangelickim. Urodził się w 1860 r. i po ukończeniu studiów wyświęcony został na księdza w kościele Anglikańskim. Pięć lat po wyświęceniu, J. E. Ks. Biskup w Sierra Leone powołuje go do pracy misyjnej i po krótkiej pracy w tej diecezji mianowany zostaje kanonikiem przy katedrze Św. Jerzego w Freetown. W roku 1895 książe BATTENBERG dowódca wojsk Angielskich w Afryce powołuje go do pełnienia funkcji kapelana wojskowego. W czasie swej pracy jako duszpasterz wojskowy, zachorował poważnie. Książe Battenberg wysyła go z listem prywatnym do królowej Wiktorii do Londynu. Młody kanonik wywarł tak dodatnie wrażenie na królowej, że zaprosiła go, aby w nadwornej kaplicy wygłosił kilka kazań, i mianuje go honorowym kapelanem domu królewskiego. Serce kanonika misjonarza ciągnęło jednak z powrotem do swej pracy misyjnej do Afryki, i z pozwoleniem królowej wraca do swej diecezji. W roku 1897 ówczesny Biskup jego wraca do Anglii i arcybiskup Canterbury, głowa kościoła Anglikańskiego, powołuje kanonika Taylora Smitha na to stanowisko i w tymże roku Taylor Smith zostaje wyświęcony na Biskupa w Sierra Leone, gdzie przez 7 lat pracuje z wielkim błogosławieństwem. Za gorliwą pracę Arcybiskup Canterburry nadaje mu doktorat Św. Teologii, a to samo czynią Uniwersytety w Durham i St. Andrews w Anglii. Praca jego w Afryce nie trwała długo, gdyż ciężko zachorował na malarię tropikalną i lekarze nakazali mu natychmiastowy powrót do ojczyzny. Kiedy wrócił do Anglii rząd angielski w roku 1901 powołuje go na Kapelana Generalnego Wojsk Brytyjskiego Imperium. Podczas wojny światowej miał pod sobą 4000 kapelanów wojskowych. Po ciężkiej pracy, która go prowadziła przez całe Imperium, przechodzi na zasłużoną emeryturę w r. 1925 i dostaje od swego rządu bardzo wysokie odznaczenia za wierną pracę dla swego narodu. Jego emerytura nie oznacza dla Biskupa odsunięcie się od pracy dla królestwa Bożego. Przez całe swe dalsze życie i do samego końca tegoż, podróżuje po całym świecie. I tak odwiedza kilka razy Amerykę, Australię, Kanadę, Chiny, Afrykę i wiele placówek misyjnych na dalekich krańcach świata, i wszędzie głosi Ewangelię Jezusa Chrystusa i niesie pociechę pracownikom misyjnym, mając dostęp do całego kościoła ewangelickiego na całym świecie. Brał on udział we wszystkich Towarzystwach misyjnych i nigdy nie odmawiał swej pomocy, jeśli chodziło o głoszenie Ewangelii albo o przemawianie na zebraniach dla pogłębienia życia duchowego. Był jednym z czołowych kierowników ruchu w Keswick, patronem Towarzystwa Biblijnego i wiceprzewodniczącym Wszechświatowego Związku Ewangelickiego. Śp. Ks. Biskup TAYLOR SMITH był, jak to często słyszeć można było w Anglii, prawdziwym apostołem wiary Ewangelicznej. Nigdy nie omieszkał zwracać uwagę otoczeniu swemu bez różnicy stanu, na swego Pana i Zbawiciela, którego całym sercem kochał i któremu chętnie służył. Zostawił on żywy pomnik po sobie w postaci tysięcy ludzi, którzy poznali i pokochali Jezusa przez jego wierne świadectwo i jego radosne a zarazem ciche życie.

Jako wiceprzewodniczący Wszechświatowego Związku Ewangelickiego odwiedził też Ks. Biskup Taylor Smith z delegacją Polskę dwa lata temu. W kilku miastach głosił Słowo Boże i błagał o zjednoczenie się chrześcijan. Jego świadectwo o miłości i o mocy Bożej zawsze było żywe, świadczył on bowiem o tym, co sam przeżywał.

Był to wierny sługa Boży, który dobrze się przysłużył kościołowi Ewangelickiemu na całej kuli ziemskiej.

Cześć Jego Świetlanej Pamięci.

Administracja „JEDNOTY" uprasza Szan. Prenumeratorów i Czytelników o wpłacenie zaległej prenumeraty.

NADESŁANE

Troska o dobrą prasę ewangelicką

Artykuł dyskusyjny

W „Przeglądzie Ewangelickim", redagowanym przez Ks. W. Preissa w Bydgoszczy, w n-rze 18 zamieszczono znamienny artykuł p. t.: „Czy są możliwości dobrego zorganizowania prasy"? Autor po wyliczeniu wad i strat nawołuje społeczeństwa ewangelickie w Polsce do wzmożenia aktywności i proponuje zwołanie w najbliższym czasie konferencji redaktorów wszystkich polsko-ewangelickich pism dla omówienia ewentualnej kumulacji terenowej, podziału poziomowego i w ogóle scentralizowania propagandy prasowej.

Myśli słuszne, ale jakkolwiek autor dość szczegółowo precyzuje swoje wnioski, przede wszystkim ogranicza się do ram wyznania augsburskiego, nie rozwija bliższych szczegółów wykonawczych i nazbyt ogólnie omawia podział poziomowy.

Jedno jest niewątpliwie słuszne, co poruszył POLONUS w owym artykule: to indyferentyzm naszej inteligencji ewangelickiej w stosunku do prasy wyznaniowej! Iluż mamy w swych szeregach tęgich pisarzy, wybitnych prawników, ekonomistów, literatów, poetów — dlaczego wszyscy oni są bierni i pozostają poza kościelną prasą?

Wydaje mi się, że dlatego, iż redakcje nie chcą czy nie umieją podchodzić do tych spraw.

Wydawanie pisma, to nie tylko akcja misyjna, ale to przedsiębiorstwo, które o tyle będzie w dzisiejszych czasach dobrze prosperowało, o ile względem niego zastosuje się podobne środki postępowania, jak względem innych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych.

Dysponujemy wykazami zborowników. Pokuśmy się raz jeden zestawić listy pisarzy, prawników, literatów i t. p. Nie poprzestańmy na szablonowym ogólniku. Pokuśmy się o rozpisanie nie jednego, ale dziesiątków listów indywidualnych z zaproszeniem do współpracy. Jeśli list nie poskutkuje, to telefonujmy. Stwórzmy przy każdym piśmie komitet propagandy aktywizmu pisarskiego, a nie wątpimy, że zyskamy wielu, bardzo wielu ludzi dobrej woli. Skoro potrafimy zebrać ofiarę pieniężną wśród majętnych, to w podobny sposób zbierzemy daninę płodów ducha. Niech pisarz napisze, niech malarz narysuje, niech architekt tworzy nowe projekty czy opisuje dawne, niech się życie rozwija, a wtenczas zdobędzie prasa ewangelicka mocny atut i potrafi interesować nie tylko swoich, ale i inowierców.

Spróbójcie porozmawiać z katolikami. Ci naprawdę zazdroszczą nam kwiatu inteligencji... Ale gdyby wiedzieli, że ta inteligencja jest martwa, dla Kościoła. Dziś, kiedy świat cały prasy używa, jako pierwszego narzędzia walki, dziś musimy naprawdę wzmagać aktywizm twórczy.

Ale uczynić pismo interesującym w treści, to ledwie jedna strona medalu. Wydaje mi się, że należy także poruszyć i drugą stronę: a mianowicie kolportażu.

Nie można tej tak mozolnej a doniosłej sprawy spychać na barki redaktora. Przy każdym piśmie proponuję stworzenie Komitetu Pań z podkomitetem młodzieży dla sprawy jednania nowych abonentów. Musimy w pierwszym rzędzie obejść wszystkich naszych zborowników. Jeśli pani X nie potrafi dotrzeć, to pani Y, lub pan Z, albo też student Q potrafi zakołatać skutecznie do serca i sumienia. Mechaniczne zdobycie prenumerat jeszcze nie wystarczy. Trzeba opinię czytelników ustawicznie sondować: co im się podoba, co pragnęli by czytać i w jakim kierunku ma się rozwijać praca redakcyjna. Takie ankiety mają jeszcze jedną dobrą stronę, a mianowicie wpływają na pogłębienie więzi z kościołem i umacniają w wyznaniu.

Reforma pism ewangelickich powinna iść również po linii zyskania nie tylko fachowych pisarzy, których należy opłacać, — ale i całego zespołu wolontariuszy z pośród młodszych żywiołów... Konkursy, konkursy, ankiety z nagrodami— oto droga wyszukiwania talentów i uzdolnionych... Reformie zaś wewnętrznej winna towarzyszyć reforma układu i szaty. O jakże szata graficzna w prasie ewangelickiej szwankuje. Większość pism periodycznych wydawana jest bez okładek, układ fatalny, brak kronik i bogactwa działów...

Kiedyś, kiedy zastanawiałem się nad gazetami, zwróciłem się do szeregu przyjaciół i zapytałem: jak czytają periodyki. A było znamienne, że wszyscy czytają pisma... od końca. To znaczy kolejno ciekawią się odpowiedziami redakcji, następnie przeglądają kronikę, drobniejsze artykuły, poszczególne drobne rubryki, a w końcu wreszcie dochodzą do przeglądania artykułów. Jeśli zaś zaczynają kiedy lekturę artykułów, to najczęściej tych, które posiadają podtytuły i ułatwiają przez to orientację w treści. Unikają zaś długich elaboratów, pisanych nudnym stylem naukowym i zawierających w treści zdanie, niekiedy od 20 do 100 wierszy długie.

Byłoby świetne, gdyby raczyli na temat prasy wypowiedzieć się inni zborownicy, a jeśli krępuje ich jawna wypowiedź, to niechaj przyjmą udział w dyskusji pod przyłbicą, aby szczerze, uczciwie i bez zaczepek osobistych.

Uważam, że artykuł POLONUSA zasługuje na przedruk ze strony wszystkich polsko-ewangelickich pism, aby społeczeństwo się z nim zapoznało i aby wszyscy dyskutowali...

Pragnąc tę dyskusję rozpocząć zwracam się do czytelników „Jednoty" z prośbą o wypowie-

dzenie się szczere i otwarte w następujących kwestiach: Czy uważa Pan(i) za słuszne, aby zborownicy składali ofiary na fundusz prasowy JEDNOTY? Czy słuszne są myśli reformowania naszej prasy wyznaniowej i ogólnej? Proszę nam napisać! Jeśli nie pod nazwiskiem, to pod pseudonimem! Proszę w kole rodzinnym i przyjaciół zachęcić innych do pisania i do wspomagania! Pismo — to jest nasz bilet wizytowy. Skoro jesteście ewangelikami, powinno Wam leżyć na sercu dobro prasy ewangelickiej.

Czekam na odzew innych! Dyskusja w sprawie prasy ewangelickiej rozpoczęła się! Niechaj trwa wyścig wymiany myśli w tej tak ważnej sprawie!

Sigma.

(Piszę pod pseudonimem. Nikogo nie atakuję. Piszę ogólnie, więc nie mam potrzeby się ujawniać. Drogiemu Redaktorowi życzę wiele powodzenia i mniemam, że ten artykuł zrobi swoje).

Sprawozdanie

Zarządu Przytułku dla Sierot oraz Domu dla Starców za rok 1937.

Rok sprawozdawczy 1937 jako 56 rok istnienia Przytułku dla sierot, a 36 Przytułku dla Starców i Kalek, był jeśli chodzi o sprawy dotyczące gospodarki i stanu finansowego naszych instytucji dobroczynnych, niewątpliwie rokiem lepszym na tle poprzednich gorszych.

Stwierdzając na wstępie ten dodatni fakt nie chce Zarząd wywoływać domniemania, jakoby istniejące dotychczasowe trudności w należytym urządzeniu przytułków zostały choćby częściowo usunięte: tak nie jest i istnieją one niestety w dalszym ciągu, — a więc zasadnicze braki lokalu oraz urządzeń higienicznych pozostały bez zmiany. Jeśli więc mówimy o roku „lepszym" to dla tego, że ramy tych wydatków, które stanowią zwykłą codzienną konsumcję naszych zakładów dobroczynnych, a które w latach ubiegłych przekraczały znacznie dochody, jakimi Zarząd na te cele mógł dysponować zbliżyły się znacznie do ram, w których zamknęły się wpływy, i w ten sposób Zarząd mógł zamknąć rachunek wydatków i dochodów w roku 1937 jeszcze wprawdzie deficytem, ale deficytem znacznie mniejszym, niż to miało miejsce w poprzednich latach. Deficyt ten wynosi w r. 1937 — 1.315 zł. 85 gr., podczas gdy w roku ubiegłym wynosił on 5.586.71, w roku 1935 — 7795.44, w roku 1934 — aż 8.373.56. Można więc stwierdzić niewątpliwie znaczną poprawę i z tego tytułu można nazwać rok sprawozdawczy rokiem dobrym na tle poprzednich — gorszych. Ten stan rzeczy był wynikiem w pierwszym rzędzie znacznie realniejszego ujęcia budżetu przytułków, ujęcia, które odtwarzało faktyczne potrzeby, aczkolwiek w granicach istotnej niezbędności, i nie wytwarzało fikcji samowystarczalności w teorii czy na papierze, by następnie stwierdzać poważne niedobory przy obrachunku ostatecznym. Następnie wynik względnie pomyślny należy zapisać na dobro wysiłków tych ludzi dobrej woli, którzy nie szczędzili pracy i wysiłku, nieraz bardzo poważnego, aby drogą zbiórek, ofiar dobrowolnych i organizowania imprez dochodowych zapewnić przytułkom możność pokrycia wydatków po za wpływami, jakie przytułki posiadają z tytułu oprocentowania własnych kapitałów. Wreszcie poważną pozycją dochodową w okresie letnim stał się wpływ od gości, którzy korzystali z odpoczynku w murach „Czapkowa" w charakterze pensjonariuszów chwilowych. Tutaj należy podkreślić wielką i ofiarną pracę naszych sióstr-diakonis, dla których korzystanie to połączone było z większą niż to ma zwykle miejsce pracą i wysiłkiem, a które pracę tę wykonywały zawsze bardzo chętnie dla dobra przytułków. Jak wynika z zestawienia rachunkowego wydatki przekroczyły preliminarz budżetowy w pozycjach: a) żywność 9.750 — 10.066,13 (w wyniku większych wydatków w Czapkowie przy utrzymaniu gości, b) ruchomości i drobny remont (700 — 1.280,40), c) Sierociniec Czapków (1.740 — 1.789) natomiast były niższe w pozycjach: a) odzież 1.300 — 1.044,98), b) leczenie (650 — 440,80), c) wynagrodzenia (1.400— 1.260), d) wydatki różne (830 — 304,45). Ogółem wydatki wyniosły — zł. 20.416,65. Po stronie dochodów mamy do zanotowania następujące różnice w stosunku do preliminarza: a) procenty od kapitałów (6105 — 5208,33), b) udział w składkach Zboru (4710 — 4687), które wykazują różnicę na niekorzyść. Natomiast pozycja „Ofiar i Wpływów z imprez" wykazuje znaczną nadwyżkę (3500 — 4192,95), a to samo odnosi się do pozycji „od gości w Czapkowie" (915 — 1801,71). Ogólna kwota wpływów wynosi 19.100,80 czyli, że deficyt faktyczny wynosi w roku 1937 — 1315,85. Zaznaczyć należy, że nie otrzymaliśmy żadnej subwencji z zewnątrz, a była ona przewidziana w preliminarzu na 2000 zł., wreszcie w rachunku ogólnym uwzględnione zostały wpływy i wydatki na urządzenie gwiazdki dla dzieci i ubogich Zboru. Wpływy z tego tytułu dały bardzo poważną kwotę 2256,50 zł. To więc zestawienie wskazuje, że gospodarka w przytułkach jest prowadzona pod kątem oszczędności w wydatkach, co nie jest rzeczą łatwą na tle licznych potrzeb, jakie ta gospodarka nasuwa, oraz poważnej ofiarności wielu ludzi dobrej

woli. Dlatego też ludziom tym Zarząd i w tym miejscu pragnie złożyć swe serdeczne podziękowanie.

Przechodząc od spraw czysto gospodarczych i finansowych do innych dziedzin życia naszych instytucji dobroczynnych Zarząd podaje następujące dane osobowe: Zarząd w roku 1937 nie zmienił swego składu i składał się z następujących osób:

Przewodniczący: — Zofia Lorecowa. 2. Ks. Superintendent Stefan Skierski, jako delegat duchowny Kolegium Kościelnego. 3. Inżynier Maksymilian Czapek, jako delegat Kolegium Kościelnego. 4. Seniorowa Bronisława Skierska. 5. Pastorowa Irena Zaunarowa. 6. Kazimiera Czapkowa. 7. Matylda Semadeni. 8. Stanisława Fiumelowa. 9. Anna Błaszkowska. 10. Jadwiga Lenartowiczowa. 11. Ks. Ludwik Zaunar jako sekretarz Zarządu. 12. Dr. Olesiński. Poszczególne panie sprawują opiekę nad specjalnymi działami przytułków, a dr. Olesiński czuwa nad stanem zdrowotnym dzieci w przytułku.

W stanie osobowym sióstr-diakonis nie zaszły w roku 1937 żadne zmiany: mamy więc w dalszym ciągu 4 siostry, a mianowicie: st. siostrę Mary Tosio, siostry Aurelię Scholl, Amalię Wudlównę i Eugenię Czapównę. Siostry Mary i Aurelia zarządzają przytułkami, pozostałe są ich pomocnicami tak w Warszawie jak i w Czapkowie.

Wszystkie dzieci przytułku uczęszczają do szkół — o ile są w wieku szkolnym — przyczym dwaj chłopcy: Wilhelm Zalisz i Stanisław Krzypow są uczniami gimn. im. Mikołaja Reya, gdzie pobierają naukę bezpłatnie. Stan zdrowotny dzieci jest zadawalający oczywiście w ramach tych warunków lokalnych, jakimi Zarząd może dysponować. Na szczęście nie było w r. 1937 żadnego wypadku śmierci wśród dzieci, natomiast z pośród starców zmarła jedna staruszka—Maria Petz. W ciągu roku przybyło do przytułku dla dzieci 2 chłopców (Jan Marek i Zygmunt Potz), ubyła jedna dziewczynka (Apolonia Schumacher zabrana przez matkę). Na dzień 31. XII. 1937 było dzieci ogółem 21 (chłopców 8 i dziewczynek 13). W Przytułku dla Starców stan ilościowy nie uległ zmianie, gdyż na miejsce zmarłej w grudniu 1937 Marii Petz została przyjęta Bronisława Hajbeger. Staruszek było na dzień 31. XII. 1937 ogółem 11, starców nie było zupełnie. Szczegółowy wykaz dzieci i starców załączony jest do niniejszego sprawozdania.

Pensjonariusze obu przytułków przebyli w nich r. 1937 ogółem 11.052 dni zakładowych; koszt wyżywienia wyniósł na osobę dziennie 90,5 gr. (w 1936 — 73,7; 1935 — 75,5; 1934 — 87,5; 1933 — 93). Ten dość wysoki współczynnik kosztów wyżywienia tłumaczy się większą ilością gości w Czapkowie, co jednak znalazło swoje pokrycie w znacznie większych wpływach za utrzymanie. Całkowity koszt dzienny utrzymania jednego pensjonariusza wyniósł 1.85 zł. (w latach ubiegłych wstecz: 1,59; 1.55; 1.63; 1.55; 1.86). Podobnie jak w latach ubiegłych Zarząd zorganizował „Gwiazdkę" dla dzieci i starców, oraz dla ubogich dzieci zborowników naszych. Z radością należy zaznaczyć, że i w r. 1937 wpływy z ofiar na gwiazdkę przyniosły znacznie więcej niż w latach ubiegłych, gdy kwota na ten cel wynosiła 800 — 900 zł. Jeśli w r. 1936 mamy wzrost do kwoty 1625 zł., to w roku 1937 kwota ta jeszcze wzrasta (1730), a w ten sposób daje niejako rękojmię że i w latach następnych da zbiórka gwiazdkowa wyniki nie gorsze, a może nawet lepsze.

Kończąc niniejsze sprawozdanie Zarząd wyraża nadzieję, że ofiarność zborowników i ludzi dobrej woli na cele przytułków tak przy składaniu ofiar na pewne cele, jak i przy popieraniu imprez na cele przytułków organizowanych nie zawiodą i w roku 1938, a tym samym dana będzie możność dążenia do zamknięcia rachunków za ten rok co najmniej nie gorszym wynikiem niż w r. 1937. Chociaż wśród trosk i kłopotów, niewątpliwych błędów i braków, ale z całą dobrą wolą prowadzi Zarząd swe prace z ufnością w pomoc Bożą, a pomny na słowa Boże „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary". Obyż te wysiłki Zarządu znajdywały zawsze chętne i życzliwe zrozumienie i poparcie wśród wszystkich członków naszego Zboru, dając wyniki błogosławione dla dobra Kościoła i Zboru naszego.

Wiadomości z kościoła i o kościele

ZE ZBORU WARSZAWSKIEGO.

Konfirmacja młodzieży.

W niedzielę dnia 8 maja r. b. odbyła się w przepełnionym kościele uroczystość dorocznej konfirmacji naszej młodzieży zborowej. Konfirmacja taka — to doroczne święto zboru, witającego nowy zastęp swych członków, składających wyznanie swej wiary i ślubowanie wierności dla Kościoła i Zboru. Ten charakter zaś konfirmacja tegoroczna nosiła może w większym, niż zazwyczaj stopniu, gdyż zastęp konfirmandów był w roku bieżącym znacznie liczniejszy niż zwykle, obejmując 21 dziewcząt oraz 17 chłopców.

Konfirmowani byli: Beckerówna Irma, Beckerówna Elwira, Blochówna Janina, Boudelle Jadwiga, Czajkowska Alicja, Ebingerówna Apolonia, Ehretówna Helena, Federmanówna Irmina, Folmanówna Wanda, Frankówna Graziella, Hörlówna Zofia, Krajewska Marta, Kosarska Ludwika, Kolasińska Gabriela, Lisowska Teresa, Loretzówna Irena, Mayznerówna Joanna, Szymańska Barbara, Szlenkerówna Helena, Stahlówna Karolina, Wójcicka Stanisława, Baum Jan, Błaszkow-

ski Zbigniew, Bollmann Jerzy, Borodzicz Mieczysław, Górski Józef, Habener Aleksander, Habener Edmund, Hoffman Jerzy, Hofsess Jerzy, Kaden-Bandrowski Paweł, Kaden-Bandrowski Andrzej, Lipiński Jędrzej, Rajner Karol, Schuch Stanisław, Skrzyński Andrzej, Stahl Jerzy, Walc Zbigniew.

Podczas nabożeństwa konfirmacyjnego prof. Mayzner odegrał przepięknie koncert skrzypcowy z towarzyszeniem organów.

Po nabożeństwie konfirmandzi wespół z duchownymi i rodzicami swymi przeszli do sali sesjonalnej naszego Zboru, gdzie przywitał ich bardzo serdecznie w imieniu Kolegium Kościelnego p. vice-prezes Kolegium inżynier Henryk Błaszkowski, zapraszając następnie obecnych do wspólnego skromnego śniadania. Uroczystość została zakończona rozdaniem świadectw i pamiątkowych Biblii konfirmandom przez Ks. Zaunara oraz wspólną pamiątkową fotografią. Należy przy tej okazji podkreślić z uznaniem piękny objaw miłości dla młodzieży konfirmowanej ze strony naszej zborowniczki p. Doroty Wredowej, która za pośrednictwem Ks. Zaunara ofiarowała konfirmandom komplet artystycznie opracowanych i wydanych własnym kosztem pocztówek religijnych. Dar ten będzie niewątpliwie miłym podarunkiem dla młodzieży naszej.

ZE ZBORU ŁUCKIEGO

Do
Przewielebnego Księdza
Redaktora Cz.-ma „Jednota"
w Warszawie

W załączeniu przesyłam Szanownej Redakcji krótkie sprawozdanie pod tyt.: „Ze zboru Łuckiego" z uprzejmą prośbą o łaskawe umieszczenie takowego w naszym poczytnym czasopiśmie „Jednota"

Z poważaniem
A. Flengier.

Łuck, dnia 20/IV 1938 roku.
Skrz. poczt. 16.

W niedzielę 10 kwietnia b.r. bezpośrednio po nabożeństwie odbyło się Ogólne Zgromadzenie Członków Zboru Łuckiego. Ks. J. Pospiszył w swym zagajeniu powitał obecnych, zwłaszcza tych, którzy byli organizatorami zboru i bez przerwy współpracują, usiłując o rozwój tej naszej placówki. Przedstawił stan liczebny parafii, oraz frekwencją czynności kościelnych. Ze sprawozdania wynikało, że w ciągu roku sprawozdawczego, t. j. od 1/IV 1937 roku — 31/III 1938 ochrzczono w zborze 4 dzieci; związków małżeńskich zawarto 7, pogrzeb 1; z powodu braku własnego cmentarza odbył się na cmentarzu cudzym, ew. augsburgskim. Przyjęto na wyznanie 6 osób, konfirmowanych było 3-ch z pośród młodzieży naszej. W roku bieżącym przygotowuje się do konfirmacji 5-ro. Nabożeństwa odbywają się na przemian polskie i czeskie. Do szkółki niedzielnej prowadzonej przez p. pastorową Annę Pospiszyłową uczęszcza 10 dzieci. Odczytano sprawozdanie ogólne z działalności Kolegium Kościelnego. Zgromadzenie z radością przyjęło do wiadomości fakt o darowanych przez „Synodalni Radu „Czeskobraterske cirkwe Ewangelicke" 15 niedawno wydanych śpiewników, bogatych w treść i pięknie opracowanych. Postanowiono w imieniu Ogólnego Zebrania wysłać do Pragi odpowiednie podziękowanie. Pomyślnemu rozwojowi zboru naszego oraz normalnej pracy misyjnej wśród ludności miejskiej stoi na przeszkodzie brak własnej świątyni. Dalsze pozostawienie kaplicy w lokalu prywatnym, a zwłaszcza w okolicznościach dotychczasowych wpływa destrukcyjnie na rozwój zboru. Dla tego Ogólne Zgromadzenie poleciło Kolegium Kościelnemu poczynić wszelkie starania u Władz naszych Kościelnych a zwłaszcza u Synodu tegorocznego, by rozpoczęcie budowy gmachu Kościelnego w najbliższym czasie zostało zrealizowane. Jako pierwszy krok ku temu zakłada się Fundusz Budowy Kościoła przy zborze Ew. Reformowanym w Łucku do którego z salda roku ubiegłego przelewa się 100 złotych.

Przy wyborach do Zarządu zborowego zostali wybrani: p. Józef Wełk, p. Otton Borodzicz, p. inż. Józef Flengier i p. Antoni Flengier. Na zastępców radnych zborowych został wybrany p. inż. Lipiński i p. Fryderyk Swoboda.

Przy końcu Zgromadzenia obecni poruszali różne sprawy, dotyczące życia zborowego. Po wezwaniu obecnych, ażeby się nie zniechęcali małostkami lecz wytrwale współpracowali nad budową zboru Pańskiego, przewodniczący ks. J. Pospiszył zakończył zebranie.

IRLANDIA:

Pierwszy Prezydent katolickiej Irlandii — ewangelikiem.

Dnia 4 maja r.b. parlament Irlandzki dokonał zgodnie z postanowieniem nowej konstytucji wyboru pierwszego Prezydenta Irlandii. Na stanowisko to został powołany *jednogłośnie* dr. Hyde. Nowoobrany prezydent jest wybitnym uczonym i cieszy się wysokim poważaniem w swej ojczyźnie, jako badacz starego języka irlandzkiego— języka celtyckiego. Prasa codzienna podając wiadomość o wyborze dr. Hyde na wysoki urząd dodaje następującą uwagę: „Wybór dr. Hyde jest tym znamienniejszy, że jest on protestantem, gdy olbrzymia większość irlandczyków składa się z żarliwych katolików".

Podając tę wiadomość wyrażamy radość, że ewangelik został pierwszym prezydentem tak bardzo katolickiej Irlandii, a mierząc fakt ten naszymi stosunkami i popularnymi wielce u nas pojęciami w rodzaju „polak to katolik", mimowoli pytamy, czy byłoby to u nas możliwe, choć społeczeństwo nasze jest procentowo mniej katolickie, aniżeli irlandczycy.

MAGAZYN POŚCIELOWY

Bielizna damska i pościelowa
Poduszki Kanapowe

A. Meissner i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 55. Tel. 8-39-02.

KURSY PISANIA NA MASZYNACH
Zatwierdzone przez Kuratorium Okręgu Warsz.

M. ŚLIWICKA

Jerozolimska 25 tel. 9-80-37

PRZEPISYWANIE – POWIELANIE

STERO
ZAKŁADY DRUKARSKIE BAUM i WOLFRAM
STERO
ELEKTORALNA 10 – TEL. 2.31-25

Wykonywa prace:
tekstowe
akcydensowe

tanio
estetycznie
terminowo

Rutynowana siła biurowa — obeznana z publicznością — pracą kasową — pewnymi działami techniki (kreślenia), ze znajomością języków (francuski, niemiecki, rosyjski) — bibliotekarstwem i prowadzeniem kartotek — podejmie się pracy biurowej. Świadectwa i referencje. Łaskawe oferty do Redakcji „Jednoty“ pod J. K.

Pierwszorzędny Zakład Fryzjerski
DAMSKO-MĘSKI
„Emil“
Warszawa, Królewska 29 Tel. 5-17-97
Specjalność:
Trwała ondulacja elektryczna i parowa
Farbowanie włosów wszystkimi farbami.
Roboty włosowe. MANICURE
Gabinet kosmetyczny

Zakłady Drukarskie „Stero“ Baum i Wolfram, Elektoralna 10. Tel. 2-31-25.